Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE

SOBOTA 10 CZERWIEC 1933

ROK II-NR. 157

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA-NAJCIEKAWSZE PROCESY SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Schmeling k. o.

Amerykanin rodem z Łodzi pogromcą mistrza świata w boksie

Nowy Jork, 9-go czerwca.

W wielkim stadjonie nowojorskim rozegrana została w piątek nad ranem sensacyjna walka bokserska o prymat wszech wag pomiędzy b. mistrzem świata Niemcem Schmelingiem i pochodzącym z Polski (z Łodzi) Amerykaninem Baerem.

Walka zakończyła się po 9 zdecydowanych starciach na rzecz Baera sensacyjną porażką Niemca Schmelinga, w 10 starciu przez k. o.

Wynik ten stanowi jedną z największych sensacyj sportowych doby obecnej, a na Niemców wywarła ona przygniatające wrażenie.

Po tak bolesnej przegranej Schmeling z pewnością nie odważy się już więcej stanąć na ring do walki z Baerem.



Max Schmeling, Niemiec, b. mistrz świata w boksie i jego pogromca Max Baer, Amerykanin rod. z Łodzi.

Łagodny wyrok na morderców hitlerowskich

Berlin, 9-go czerwca.

Sąd w Vaduz wydał wyrok w procesie przeciwko sprawcom usiłowanego, tragicznego uprowadzenia braci Rotterów z terytorjum księstwa Lichtenstein na terytorjum Niemiec. Sprawcy z właścicielem hotelu Schedlerem na czele zostali skazani na kary od 4 miesięcy do 1-go roku więzienia.

Straszne skutki wybuchu magazynu prochu

Tokio, 9-go czerwca.

Półurzędowo komunikują, iż przyczyna wybuchu magazynu prochu koło Hamamatsu nie została jeszcze całkowicie wyjaśniona. Ogień zniszczył 3 hangary lotnicze oraz 50 samolotów bombowych. Brak jeszcze 48 robotników. Liczba zabitych wzrosła do 22.

Niepewność dalszych losów konferencji rozbrojeniowej

Genewa, 9-go czerwca.

Ostatnie posiedzenie komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej, o której odroczeniu do 3-go lipca już donosiliśmy, zakończyła się charakterystycznym rozdźwiękiem pomiędzy wielkiemi mocarstwami morskiemi, a Japonją, która kategorycznie odrzuciła przyjęty dotychczas przez wszystkie mocarstwa zakaz rzucania bomb. **Co do dalszych losów Konferencji Rozbrojeniowej, panuje całkowita niepewność. Większość głównych delegatów opuściła lub opuszcza Genewę.**

Paryż, 9. 6.

Agencja Havasa podaje, że rozmowy angielsko-francusko-amerykańskie na temat całokształtu problematów rozbrojeniowych, tak, jak się one przedstawiają w obecnym stanie prac konferencji genewskiej, miały charakter **całkowicie półoficjalny.** Trwały one cały dzień przyczem, jak przewidywano, **nie doprowadziły do żadnej decyzji.** Uczestnicy narad chcieli poprostu sprecyzować możliwie najdokładniej swe stanowisko przed wznowieniem obrad genewskich. Teza francuska, przyjęta jednogłośnie na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, jest następująca: **Francja rezygnuje z otrzymania od innych mocarstw nowych gwarancji wzajemnej pomocy, zgadza się na ograniczenie zbrojeń, jeśli stała, efektywna, automatyczna i wzajemna kontrola międzynarodowa zapobiegnie przyszłemu łamaniu konwencji, domaga się jawności budżetów wojskowych, wreszcie pragnie wiedzieć, jakie środki powezmą sygnatarjusze konwencji w razie stwierdzonego pogwałcenia przyjętych postanowień.**

Książę grecki Mikołaj? organizatorem zamachu na Wenizelosa

Ateny, 9-go czerwca.

W lesie w pobliżu Aten znaleziono szczątki spalonego samochodu, z którego zamachowcy oddali strzały do Wenizelosa.

W ciągu śledztwa został aresztowany szef policji ateńskiej Polychronopulos razem z dwoma urzędnikami policyjnymi, którzy uchodzili za zwolenników Wenizelosa. Oświadczyli oni, że organizatorem zamachu jest książę Mikołaj Grecki.

W Atenach panuje nerwowy nastrój. Wzmocnione patrole policyjne krążą po mieście, aby zgnieść w zarodku próby demonstracyj. Rząd jest zdecydowany, chwycić się wszelkich środków, aby utrzymać spokój.

20 dzieci zasypanych piaskiem

Pięcioro dzieci znaleziono martwych

Sofja, 9-go czerwca.

W okolicy Plewny dwaj robotnicy wykopali sztolnię w ścianie kopalni piasku. Około 20 dzieci zaglądnęło z ciekawości do sztolni, która nagle zawaliła się, grzebiąc zarówno dzieci jak i robotników.

Po długotrwałych usiłowaniach udało się zasypanych wydobyć. Jednego robotnika oraz pięcioro dzieci znaleziono martwych. Wśród pozostałych jest wielu ciężko rannych.

Miejscowość splądrowana przez rabusiów

Wojsko odebrało bandytom część łupu

Nowy Jork, 9. 6.

Jak donoszą z Meksyku, miejscowość Tarenuato została napadnięta przez wielką bandę rabusiów, którzy ją splądrowali i spalili. Siedem osób, w tem jedna kobieta, spłonęło w pożarze. Rząd wysłał natychmiast na miejsce wojska, którym udało się odebrać część łupu. Trzech bandytów zostało zabitych w czasie walki.

Nowy szantaż niemiecki

Niemcy nie płacą długów zagranicznych

Berlin, 9-go czerwca.

Bank Rzeszy zawiadomił gabinet, iż wstrzymuje całkowicie, począwszy od 1-go lipca, przydział dewiz na spłatę wszystkich zobowiązań zagranicznych, które Niemcy zaciągnęły przed kryzysem z lipca 1931-go roku. Wszystkie kredyty, udzielone w czasie późniejszym, nie będą objęte przez moratorjum. Wyjątek stanowią spłaty, objęte dotychczasowemi umowami o niewycofywaniu kredytów zagranicznych z Niemiec. Bank Rzeszy nie ustalił przytem terminu na jak długo wstrzymany został transport dewizowy zobowiązań zagranicznych. Dłużnicy prywatni w Niemczech będą natomiast zobowiązani do uiszczania dalszych spłat w markach, do specjalnie w tym celu utworzonej Kasy Konwersyjnej, która będzie zarządzać temi sumami, aż do chwili wznowienia transferu.

Londyn, 9-go czerwca.

Wiadomość o ogłoszeniu przez Niemcy częściowego moratorjum dla długów zagranicznych wywołała w Anglji duże wrażenie, jakkolwiek nie była niespodzianką. Niespodzianką natomiast było objęcie przez zarządzenia Banku Rzeszy również i pożyczek Dawesa i Younga. „Daily Telegraph" wyraża powszechną obawę City, iż do kroku tego skłoniły Bank Rzeszy przedewszystkiem względy polityczne i taktyczne. „Financial News" wzywa wierzycieli Niemiec do porozumienia się dla obrony ich zagrożonych interesów.

Paryż, 9-go czerwca.

W związku z moratorjum niemieckiem „Petit Parisien" oświadcza, iż Francja może być zmuszona do zrewidowania francusko-niemieckich stawek celnych. „Journee Industrielle" uważa propozycje Schachta za nie do przyjęcia. Schacht zamierza prywatne interesy wierzycieli Niemiec związać na Światowej Konferencji Gospodarczej z interesami publicznemi. Schacht chce przez to zmusić wierzycieli Rzeszy do popierania na konferencji planów niemieckich. Wszystkie te manewry są niedopuszczalne, tembardziej, że Rzesza nie może dać gwarancji, iż zaprzestanie swej rozrzutnej gospodarki.

Berno, 9-go czerwca.

W związku z ogłoszeniem przez Niemcy moratorjum dla długów zagranicznych, szwajcarska Rada Narodowa upoważniła rząd związkowy do zastosowania wobec państw, które ograniczają swobodę płatności, wszelkich zarządzeń dla obrony interesów szwajcarskich.

Olbrzymi pożar w porcie bremeńskim

Berlin, 9-go czerwca.

Jak donoszą z Bremy, w porcie tamtejszym wybuchł olbrzymi pożar, który strawił trzy magazyny z mąką rybną, bawełną i płatkami kartoflanemi. Równocześnie w okolicy Bremy wybuchł pożar lasów, skutkiem czego straż pożarna musiała się podzielić na dwie części, co znacznie utrudniło akcję ratunkową. Straty są bardzo wielkie.

Mattern leci dalej

Moskwa, 9-go czerwca.

Amerykański lotnik Mattern wystartował o godz. 4-ej rano w kierunku Krasnojarska. Według ostatnich wiadomości, Mattern wylądował już w Krasnojarsku, nie wiadomo jednakże, czy jeszcze dziś podejmie dalszy lot.

Moskwa, 9-go czerwca.

Lotnik amerykański Mattern wylądował w Krasnojarsku dziś o godz. 7.30. O g. 10 m. 55 Mattern wystartował w dalszą drogę do Czyty.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Członek bandy Stolorza na urlopie więziennym

powrócił do dawnego zawodu

Przed paru tygodniami nieznani sprawcy włamali się do składu wódek monopolowych Karola Stanka, przy ulicy Damrota 2 w Siemianowicach, skąd skradli większą ilość towaru na sumę 2.600 zł. W tych dniach policja siemianowicka wpadła na trop sprawców tej kradzieży i ujęła niejakiego **Jana Franka z Katowic**, oraz niejakiego H. z Załęża. Frank, który jako członek **osławionej bandy Stolorza** odsiadywał w więzieniu w Katowicach dłuższą karę, został z powodu choroby z więzienia zurlopowany, a swój urlop wykorzystał w ten sposób, **że dopuszczał się różnych kradzieży.** W czasie przesłuchiwania go na komisarjacie, rzucił się w pewnej chwili do okna, usiłując zbiec, przyczem wybił 6 szyb i poranił się, tak, że musiano przywołać lekarza. Przebywając poprzednio w więzieniu połykał gwoździe, skorupy itp. przez co wywołał chorobę, skutkiem której został z więzienia wysłany na urlop zdrowotny.

Wczoraj odstawiony został ponownie do więzienia.

Święto dzieci w Katowicach

odbędzie się w niedzielę 11 b. m.

Jak to już zapowiadaliśmy w niedzielę, 11 bm. odbędzie się **w Katowicach święto dzieci**, z następującym programem:

Od godz. 14 do 15.05 **biegi od 100 do 500 metrów** dla uczenic i uczniów przedszkoli i od I do VI. klasy szkół powszechnych, o godz. 15.10 **wyścigi automobilistów**, 15.12 **wyścigi na drezynkach**, 15.15 **wyścigi na trycyklach**, 12.20 — 15.25 **wyścigi na rowerkach**. 15.30 **wyścig dziewcząt i chłopców w toczeniu obręczy**, 15,35 **wyścig na hulajnogach** i o godz. 15.55 **wyścig na rowerach.**

W każdej grupie przewidziane są **dla zwycięzców ładne nagrody.** Nagrody wydane zostaną zaraz przez **Komitet Nagród**, na czele którego stoi **p. Marja Korfantówna.**

Po zawodach dzieci ustawią się na ulicy Jagiellońskiej **do pochodu.** Przed pochodem dzieci **kroczyć będzie orkiestra.** Porządek utrzymywać będą panie z Kat. Tow. Polek. Pochód wyruszy ul. Jagiellońską, przez pl. Miarki, ul. Kościuszki do parku Kościuszki **na łąkę ludową**, gdzie **dzieci ugoszczone zostaną plackiem i kakao.**

„Skradzione" Kotziasowi dokumenty

Dziewiąty dzień sensacyjnego procesu

Na wstępie dziewiątego dnia rozprawy przeciwko urzędnikom skarbowym i Kotziasowi zeznawał jeszcze jeden pracownik firmy Kotzias **pomocnik korespondenta Kirschniok.** Świadek ten grał w firmie Kotziasa podrzędną rolę, na książkowości **wogóle się nie zna, to też zeznania jego nie wniosły do sprawy nic ciekawego.**

Następnie obrońcy oskarżonych stawili szereg wniosków o przesłuchanie nowych świadków na okoliczności, **mające obalić zeznania obciążające wszystkich świadków oskarżenia a mianowicie świadka Lierscha, Wysockiego, Gorzelanego i Kotziasowej.** Obrona ofiarowała świadków na dowód, że przeciwko Kotziasowej i Wysockiemu toczą się przed władzami niemieckiemi dochodzenia **o fałszywe zeznania**, przeciwko Kotziasowej **pozatem o oszustwo.** Dalej obrońcy ofiarowali dowody na to, że świadek Liersch przy pewnej sposobności wyraził się: **„Potrzeba panu świadków, ja się panu o takich postaram, że proces pan wygra".** Prokurator sprzeciwił się przesłuchaniu dalszych świadków.

Sąd po naradzie odrzucił wszystkie wnioski obrony a postanowił tylko dołączyć wszystkie akta znajdujące się w sądzie **katowickim, a zawnioskowane przez obronę.**

W końcu prokurator wnosił o dołączenie do akt sprawy zeznań podatkowych, sporządzanych w biurze osk. Kotziasa, rachunków **oraz innych dokumentów.** Akta te wręczono obronie do oświadczenia się. W pewnym momencie adw. Zbisławski wyraził się, **że akta te zostały skradzione Kotziasowi.**

Rozprawę przerwano do **godz. 10** w poniedziałek, w którym to dniu zostanie zamknięte **postępowanie dowodowe i prokurator wygłosi przemówienie, uzasadniające akt oskarżeni:**

Obrzydliwy zabobon kobiet

Obdarły wisielca z ubrania

W tych dniach powiesił się w celi więzienia w Mysłowicach jeden z sprawców bójki w Wlk. Chełmie, niejaki **Horst**, którego zwłoki przewieziono **do kostnicy szpitala miejskiego w Mysłowicach.** Po przewiezieniu zwłok do kostnicy, przybyły tam zabobonne niewiasty, które, wierząc w przesąd, że stryczek i część **ubrania po wisielcu przynoszą szczęście**, rozkradły szal, koszulę a nawet sznurowadła wisielca i **rozdzieliły to wszystko między sobą**, poczem oddaliły się.

Opieka lekarska w Chorzowie

Mieszkańcy Chorzowa żalą się na brak opieki lekarskiej. Przed niedawnym czasem zachwiany obecnie p. naczelnik Siwy sprowadził na miejsce **nadzwyczaj sumiennego lekarza dr. Leksa, dr. Pruska.** — Od tego czasu stosunki w szpitalu gminnym, oraz opieka lekarska **w nagłych wypadkach dają wiele do życzenia.**

P. dr. Prusek prawie, że codziennie około godz. 16.30 opuszcza Chorzów, tak, że w ciągu nocy **trudno doszukać się w Chorzowie lekarza szpitalnego.** Ostatnio zaszedł taki wypadek, że do szpitala w Chorzowie przewieziono ciężko rannego człowieka z poderżniętem gardłem. Nie było jednak lekarza, któryby nieszczęśliwemu udzielił pomocy. — Dopiero po długiem bieganiu na wszystkie strony, policja wezwała do szpitala dr. Leksa.

Władze nadzorcze winny sprawę tę zbadać i jeżeli u. dr. Prusek koniecznie musi z Chorzowa wyjeżdżać, to niechby przynajmniej ustanowił swego zastępcę, któryby był na miejscu. Jeśli zaś p. dr. Prusek jest za bardzo zajęty, to powinien stanowisko to opuścić.

Odpowiedzi Redakcji

— **A. G. Brzezinka.** Warunki przyjęcia do Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach (ul. Krasińskiego nr. 3) są następujące: Ukończenie 14 lat życia i 7 klas szkoły powszechnej lub 3 klas wydz., egzamin wstępny oraz dodatni wynik badania lekarskiego i psychotechnicznego. Zgłosić się trzeba do wpisu dn. 19-go czerwca. Egzamin i badania odbywają się dn. 22-go czerwca. Opłata za egzamin wynosi 7 zł., a za naukę od 75 do 95 zł. półrocznie.

— **J. H. Nowa Wieś.** Renta alimentacyjna może być potrącana z emerytury w całkowitej jej wysokości. Wysokość renty zależy tylko od uchwały sądu. Zwykle wynosi ona od 25 do 30 zł. miesięcznie. Na inne pytania znajdzie Pan odpowiedź w każdej drogerji lub aptece, do których należy się zwrócić.

— **501 Dm.** Trzeba kurnik gruntownie wyczyścić, zmienić ściółkę i gniazda, wydezynfekować go wapnem z kreoliną, grzędy oraz miejsca gniazd skropić wodą wapienną z kreoliną, a najbardziej zagrożone kury nasmarować w zaatakowanych miejscach (pod skrzydłami itd.) maścią rtęciową. Kury powinny przebywać na piasku i słońcu, aby same się, grzebiąc, czyściły.

Sobota **10** Czerwca 1933	**Dziś: Małgorzaty k.** **Jutro: Barnaby ap.** **Wschód słońca: g. 3 m. 37** **Zachód: g. 20 m. 21** **Długość dnia: g. 16 m. 46**

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

Sobota: o g. 15 Popis taneczny B. Horbaczewskiej; o g. 20 „Florett i Patapon".

Niedziela: o g. 11 „Poranek Szkoły Wydz."; o g. 20 „Fräulein Doktor".

Poniedziałek: o g. 20 „Florette i Patapon".

Wtorek: o g. 20 „Pani prezesowa" (premiera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Siemianowice: niedziela: „Przekupka warszawska".

KINA:

Katowice: Capitol „Więzień z Kajenny". Casino „Wielka klatka". Colosseum „Pat i Patachon jako dzielni wojacy". Palace „Zalotny książę". Rialto „Ostatnia eskapada". Union „Dziewicza Orleańska". Dębina „Grzesznica" i „Życie za złoto".

Król. Huta: Apollo „Pożegnanie z grzechem" i „Musieli się pobrać". Colosseum „Tajemnica zamku Parleck" i „Mistrz pięści". Roxy „10 procent dla mnie" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".

Bielsko: Apollo „Czerwony ślad". Miejskie „Szatański plan". Miejskie w Białej „Krew cygańska".

RADJO:

Sobota, 10 czerwca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 15,35 Słuchowisko dla dzieci. 16 Muzyka lekka. 16,40 „Rafael". 17 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17,40 Odczyt. 18 Muzyka lekka i taneczna. 19 Rozmaitości. 19,10 „Gród 1600 meczetów". 19,30 „Na widnokręgu". 20 Muzyka lekka. 22,05 Koncert Chopinowski. 23 Muzyka taneczna. 23,30 Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej". 23,35—24 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 10,10 Muzyka popularna z Radwanic. 17,55 Muzyka lekka. 18,25 Koncert walców. 21 Rozmaitości.

Sport na Śląsku

SPORT W S. M. P.

W niedzielę 11 bm. zakończone zostaną rozgrywki mistrzowskie ligi SMP. Odbędą się ostatnie dwa spotkania i to: w **Radlinie** SMP. — SMP. Łaziska Średnie; w **Orzegowie**: SMP. — SMP. Orzesze. Początek spotkań o godz. 17.30.

SMP. Katowice Załęże — SMP. Piotrowice.

Spotkanie powyższe rozegrane zostanie na boisku „06" w Załężu i będzie decydujące, gdyż obecnie obydwie drużyny mają jednakową ilość punktów. Spotkanie rozpoczyna się o godz. 17.

W okręgu rybnickim odbędą się następujące spotkania: SMP. Wielopole — SMP. Książenice, SMP. Rybnik — SMP. Leszczyny. SMP. Łyski — SMP. Jankowice, SMP. Raszczyce — SMP. Rydultowy.

W okręgu mysłowickim w ostatnią niedzielę rozgrywek piłkarskich odbędą się następujące spotkania: SMP. Krasowy — SMP. Kosztowy, SMP. Kopciowice — SMP. Stary Bieruń. Początek meczów o godz. 16, przyczem gospodarze wymienieni są na pierwszem miejscu.

„ŚWIĘTO SPORTU" W BIERUNIU ST.

Zespół Polskich Związków w Bieruniu St. urządza 11 bm. „Święto Sportu", pod hasłem „W zdrowym ciele zdrowy duch". Na program składają się między innemi: zawody kolarskie, bieg okrężny na przełaj, bieg na 400 i 100 m., skoki, rzuty dyskiem itp.

Kilku obywateli złożyło cenne nagrody, do tego zwycięzcy otrzymają ładne dyplomy.

ZLOT OKRĘGU ŻORSKIEGO SMP.

11 bm. odbędzie się w Żorach zlot okręgu żorskiego SMP. O godz. 15 nastąpi wymarsz na Śmieszek, gdzie odbędą się zawody lekkoatletyczne. Największą atrakcją zlotu będą regaty kajakowe oraz specjalnie zamówiony samolot, który będzie krążył nad Żorami.

— Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu Tarnogórskiego odbędą się 11 bm. w Nakle. Obozy urządzone zostaną w czasie od 16 do 18 w Miasteczku Śl.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— **W dn. 9 bm bawiła u p. wojewody delegacja rady zakładowej kop. „Ema" oraz gminy Radlin z nacz. Brandysem na czele, w sprawie zamierzonego unieruchomienia kop. „Ema". Delegacji dano znać, że badanie komisyjne ze strony kom. dem. nastąpi w poniedziałek, 12 i wtorek, 13 bm.**

— **W nocy na 8 bm nieznani sprawcy włamali się do biura dyżurnego wąskotorowej stacji kolejowej P. K. P. Lipiny, na ulicy Hutniczej, skąd skradli aparat telefoniczny, słuchawki, 2 baterje do telefonu, 2 datowniki metalowe, stempel gumowy.**

— **W dn. 8 bm. w południe najechał tramwaj na szlaku między Piaśnikami a Świętochłowicami na zatrudnionego przy naprawie toru robotnika Walentego Nieszyłę, który siłą uderzenia odrzucony został na odległość kilku metrów i doznał wstrząsu mózgu oraz szeregu ran na całem ciele.**

— **W dn 7 bm. w czasie nadjeżdżania pociągu osobowego na szlaku kolejowym Knurów — Szczygłowice 11-letni Ryszard Kwaśniok z Knurowa spędzał z toru kolejowego gęsi, nie zważając do ostatniej chwili na sygnały maszynisty. Wobec tego kier. pociągu musiał zatrzymać pociąg tuż przed chłopcem.**

— **W dn. 7 bm. w południe wybuchł na strychu domu Emanuela Urbańczyka w Żyglinku (pow. Tarn. Góry) pożar, który zniszczył całe zabudowania. Akcję ratunkową uniemożliwiał zupełny brak wody. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Szkoda wynosi 10 tys. zł.**

Proces o zniesławienie

b. wiceministra Skarbu, p. Starzyńskiego

Z Warszawy donoszą:

W Sądzie Okręg. jako odwoławczym znalazł się w piątek proces b. dyrektora „Głosu Prawdy" p. Stefana Olpińskiego oraz właściciela ziemskiego Przewłockiego, skazanego przez sąd grodzki za zniesławienie b. wiceministra skarbu, a obecnie wiceprezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Starzyńskiego.

Sprawa ta jest niezwykle sensacyjna. Pół roku temu podczas rozprawy w pierwszej instancji była ona obszernie w całej prasie polskiej omawiana, warto jednak przypomnieć jej główne zarysy.

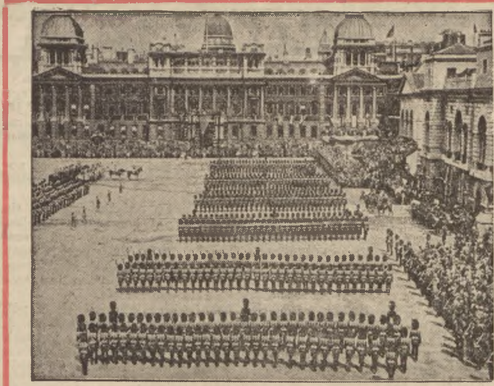
Od czego się rozpoczęło?

Otóż rozpoczęło się od tego, że do najwyższej izby kontroli do naczelnika wydziału Kowalewskiego zwrócili się panowie Olpiński i Przewłocki oświadczając, że syndykat drożdżowniczy cieszy się ze szkodą państwa poparciem pewnych czynników w ministerstwie skarbu i, że w szczególności wiceminister Starzyński pobiera od syndykatu miesięcznie pensję w wysokości 20 tys. złotych, księgowaną w książkach syndykatu bez dowodów. Również b. major sztabu generalnego Leski opowiadał o istnieniu w Banku Polskim konta na imię p. Starzyńskiego, którego saldo, wedle wiadomości, zaciągniętych przez p. Olpińskiego, wynosiło we wrześniu 1931 r. około miljon złotych. Co do drugiego twierdzenia Leskiego, że p. Starzyński posiada fundusze w bankach szwajcarskich, nie zdołał Olpiński stwierdzić czy odpowiada prawdzie, choć jeździł w tym celu do Szwajcarji. Olpiński oświadczył gotowość przedłożenia Najwyższej Izbie Kontroli materjału w sprawie szkód, wyrządzonych państwu przez kartel drożdżowniczy.

W pierwszej instancji

Z oświadczenia tego spisano protokół, którego rezultatem było wytoczenie obu donosicielom skargi o zniesławienie, przyczem akt oskarżenia zarzucał im, że doniesienia czynili po to, bo sami chcieli uzyskać koncesję. Sąd grodzki na rozprawie, odbytej w grudniu, odrzucił szereg świadków, proponowanych przez oskarżonych, kilku zaś ze świadków, zeznających na rozprawie, pociągnął do odpowiedzialności za fałszywe zeznania. M. in. wytoczono także proces o oszczerstwo b. majorowi Leskiemu. Olpińskiego skazano na 10 miesięcy aresztu, zniżonego w drodze amnestji do 5, Przewłockiego na 4 miesiące.

W skardze apelacyjnej oskarżeni tłumaczą się, że zeznania ich przed Najwyższą Izbą Kontroli należy traktować jako doniesienia do władz o nadużycia i podnoszą, że prawdziwości tych zarzutów nie usiłowano nawet zbadać, a wyciągnięto konsekwencje wobec tych, którzy doniesienia czynili. Oskarżeni zażądali również przesłuchania dodatkowych świadków, m. in. generała Krzemieńskiego, prezesa Najwyższej Izby Kontroli, mającego podobno list, pozostawiony przez Kowalewskiego, który wkrótce po wyroku, skazującym Olpińskiego, popełnił samobójstwo i w liście tym miał wytłumaczyć tego powody. Sąd Okręgowy jednakże do wniosku o przesłuchanie nowych świadków nie przychylił się, ograniczając rozprawę tylko do samych wywodów prawnych. Wobec tego prawdopodobne jest zatwierdzenie wyroku pierwszej instancji.



3 czerwca odbyła się przed gmachem admiralicji w Londynie wielka doroczna parada wojskowa, którą odbierał w zastępstwie króla Jerzego V. następca tronu, książę Walii.

Pakt Czterech nie jest wiążącym dla Polski

Rząd polski rezerwuje sobie wolną rękę w sprawie Ligi Narodów

Polska Agencja Telegraficzna donosi z Warszawy:

Pan minister spraw zagranicznych Beck, do którego zwróciliśmy się z zapytaniem o stanowisko rządu R. P. wobec parafowania paktu czterech, oświadczył:

„Podany do publicznej wiadomości tekst paktu czterech mocarstw, parafowany 7-go b. m. w Rzymie, zawiera postanowienia dość ogólnikowe, różniące się znacznie od pierwotnych projektów.

Niemniej przeto historja negocjacji w sprawie paktu i niektóre fragmenty obecnego tekstu stwarzają konieczność pewnych precyzyj. Przedewszystkiem wyjaśnić należy, że żadne postanowienia, powzięte na podstawie tego paktu, które dotyczyłyby bezpośrednio lub pośrednio interesów Państwa Polskiego, nie będą miały dla rządu polskiego w żadnym wypadku mocy obowiązującej. Rząd polski nie przyjął żadnych zobowiązań co do jakichkolwiek współpracy z blokiem czterech państw, jako z organem międzynarodowym. Stanowisko rządu w tej dziedzinie było w odpowiednim czasie jasno sformułowane.

Wejście w życie paktu czterech otworzy praktycznie kryzys w dziedzinie organizacji Ligi Narodów. Rząd polski zajmie w odpowiedniej chwili stanowisko w tej sprawie. Już dziś jednak stwierdzić należy, że decyzje i postanowienia Rady Ligi oraz jej organów mogą mieć moc obowiązującą jedynie przy ścisłem respektowaniu litery i ducha paktu Ligi. W razie jakichkolwiek nienormalności w funkcjonowaniu Rady Ligi, rząd polski byłby zmuszony zarezerwować sobie całkowicie wolną rękę".

W kołach politycznych uważają oświadczenie p. ministra spr. zagr. Becka jako zapowiedź Polski, że ze swego opozycyjnego stanowiska wobec paktu 4-ch zamierza wyciągnąć wszelkie najdalej idące konskewencje jeżeli tylko przekona się, że pakt ten w jakikolwiek sposób uszczupla dotychczasowe znaczenie Ligi Narodów i wpływa na decyzję Rady Ligi. W tym sensie, zdaniem kół politycznych, należy rozumieć zapowiedź p. ministra Becka, że Polska w razie jakichkolwiek nienormalności w funkcjonowaniu Rady Ligi zarezerwuje sobie wolną rękę. Jest to zupełnie wyraźna groźba ewentualnego wycofania się Polski z Rady Ligi, w każdym razie zaś conajmniej rozpoczęcie akcji wśród państw mniejszych w kierunku wytworzenia wspólnego frontu dla przeciwdziałania paktowi 4-ch.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— U p. Prezydenta Rzplitej zjawiła się delegacja związku żydów, b. uczestników wojny, która prosiła p. Prezydenta o przybycie na zjazd żydów, b. uczestników wojny, organizowanej w Warszawie 25 bm. w którym ma wziąć udział kilka tysięcy żydów.

— Wyjątkowo niepomyślne warunki atmosferyczne powodują, zdaniem znawców, bardzo duże opóźnienie żniw. Dojrzewanie zbóż nastąpi o 2 do trzech tygodni później niż zwykle, tak, że żniwa w większej części kraju odbędą się w drugiej połowie sierpnia. Także pierwsze sianokosy, które rozpoczęto w tym tygodniu, napotykają na utrudnienia z powodu ciągłych deszczów.

— Sąd Pracy w Warszawie rozstrzygał w sprawie przeszło 200 procesów, wytoczonych przez członków Związku Zawodowego Robotników Budowlanych przeciwko szeregowi stołecznych przedsiębiorstw z powodu naruszenia umowy zbiorowej. Przedsiębiorstwa te mianowicie wymuszają na robotnikach podpisywanie deklaracyj, że dobrowolnie zgadzają się na pobieranie płacy niższej, aniżeli przewidziano w umowie zbiorowej. Sąd Pracy orzekł w swoim wyroku, że deklaracje te są nieważne, gdyż wywieranie presji na pracujących w celu ominięcia umowy zbiorowej, jest sprzeczne z ustawą.

— Skutkiem podniesienia cen przez utworzony niedawno kartel kwasu węglowego, (który to artykuł ma wielkie zastosowanie w przemyśle spożywczym, gdyż służy do fabrykacji wody sodowej, piwa i t. p.) fabryki polskie rozpoczęły import kwasu węglowego z Czechosłowacji.

— Posłanka socjal - demokratyczna do Reichstagu Antonina Pfuell popełniła 9 bm. w Monachium samobójstwo przez zażycie większej dawki weronalu. Zmarła brała udział w pracach socjal-demokracji od roku 1918 i uczestniczyła w konstytuancie wejmarskiej.

— Ambasador japoński w Moskwie Ota, odwiedził zastępcę komisarza spraw zagranicznych Sokolnikowa i zakomunikował mu zgodę rządu mandżurskiego na propozycję sowiecką rozpoczęcia 20 bm. w Tokio rokowań sowiecko-mandżurskich w sprawie sprzedaży wschodnio-chińskiej linji kolejowej.

Ambasador francuski u min. Becka

Z Warszawy donoszą:

Minister Spraw Zagranicznych Beck przyjął w ubiegły piątek ambasadora Francji Laroche, który w imieniu swego rządu złożył mu deklarację zawierającą interpretację rządu francuskiego niektórych postanowień paktu 4-ch mocarstw. Deklaracja ta opiera się na analogicznych zasadach, jak oświadczenie złożone państwom Małej Ententy, a w szczególności precyzuje francuski punkt widzenia na art. 19 paktu Ligi Narodów.



Szyfr grupy Pilata

92)

Cieślik wpadł przez własną nieostrożność. Pewnego dnia spotkał on się ze znajomym, którego zapoznał w biurach Ekspozytury II Oddziału Sztabu Generalnego w Grudziądzu.

Spotkanie było przypadkowe, jednak ów znajomy, o którym Cieślik wiedział, że stoi również na usługach wywiadu polskiego, twierdził przed Cieślikiem, że specjalnie przyjechał do niego z polecenia porucznika Wolskiego, by odebrać raport.

Nieznajomy ów był szpiegiem niemieckim, który zdołał pozyskać zaufanie oficerów i podoficerów, pracujących w II Oddziale w Grudziądzu.

Cieślik nie przeczuwał zdrady i w zupełności zaufał szpiegowi. Umówili się, że za dwie godziny spotkają się w mieszkaniu Cieślika. Do tego czasu Cieślik napisze raport.

Cieślik napisał raport umówionym szyfrem, pod kluczem „Hindenburg".

Gdy o umówionym czasie zadzwoniono do mieszkania Cieślika, ten natychmiast otworzył drzwi

Przed drzwiami stało czterech ludzi. Ów znajomy, jeszcze jeden cywil i dwóch umundurowanych policjantów.

Cieślik był zgubionym.

Na stole leżał list w żółtej kopercie.

Po przeszukaniu całego mieszkania, wywiadowcy niemieccy znaleźli jeszcze zmiętą, wyrzuconą karteczkę, zawierającą następujące znaki:

H i n d e n b u r g i j o e f
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15
o c w s h j k p f g p d x
16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28
t i k l r g h r e y u j l
29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41
m s h i s f z w k m n t i
42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54
j t g a x l n o u j k u h
55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67
b y m o p w k l w i c z n
68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80
p r x l m x j d a o r s y
81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93
m n y k e b p
94 95 96 97 98 99 100.

Był to klucz szyfrowy, którym pisany był raport.

Niemcy z łatwością odczytali treść raportu.

Oto wyjątek z raportu:

29 9 79 93 4 48 2 5 46 56 78 79 18 89
9 29 96 — 26 66 84 65 — 72 33 79 14
6 2 14 46 45 13 6 69 — 79 16 92 53 89
60 — 4 80 — 99 4 9 84 54 95 58.

Znaczyło to: Trzydziesty czwarty pułk przeniesiony został do Berlina.

O aresztowaniu Cieślika, Wolski nic nie wiedział i wysłał do niego list z instrukcjami, które również wpadły w ręce policji niemieckiej. Instrukcje były pisane szyfrem i do szyfru tego obowiązywał ten sam klucz szyfrowy. Niemcy jednak nie zdołali listu odczytać, bo był to t. zw. „Hindenburg dolny", który tak wyglądał:

r s y m n y k e b p p r x l m
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15
x j d a o o p w k ł w i c
16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28
z n n o u j k u h b y m m
29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41
n t i j t g a x l l m s h
42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54
i s f z w k k l r g h r e
55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67
y u j j k p f g p d x t i
68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80
i j o e f o c w s h h i n
81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93
d e n b u r g
94 95 96 97 98 99 100.

Według tego klucza słowo Berlin pisane było cyframi: 9 8 1 14 5 albo też: 97 84 66 62 44 42.

W szyfrach istniał jeszcze „Hindenburg lewy" i „Hindenburg prawy". Wówczas układano klucz pionowo z lewej, lub prawej strony, pozatem były kombinacje z ustawieniem cyfr.

(Ciąg dalszy nastąpi).



136)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. W jakiś czas później banda Klimczoka włamała się do klasztoru, skąd jeden z młodych towarzyszy Klimczoka, Stefan Jagert, wykradł swą ukochaną Marysię, zamkniętą tam przez ojca. Stefan i Marysia udali się w stronę Kamienicy pod Bielskiem, gdzie mieszkają rodzice Marysi, sprzeciwiający się wyjściu jej za mąż za Stefana.

*

Byli już blisko wsi, bardzo blisko.

A potem stanęli.

Jak wysunięty naprzód posterunek stała w dosyć znacznej odległości od wsi stodoła. Do tej stodoły doszła para zakochanych.

— Do drzwi twojego ojca nie wolno nam zapukać, — zaczął Stefan, — ale nie może zakazać nam noclegu w stodole, choć także jest jego własnością. Zobaczymy, czy stodoła jest otwartą. Skoro świt, pójdziemy dalej i odpoczniemy na dnie rzeki, gdzie nas fale ukołyszą do snu!

Marysia szła nieprzytomna. W srebrnym blasku księżyca oczy jej błyszczały matowem światłem.

Stefan próbował, czy drzwi nie były zamknięte. Oczywiście tak było, gdyż znaczne zapasy przechowywano w stodole. Młodzieniec jednak umiał sobie radzić. Przecież sam często zwoził zboże do stodoły i wiedział, że zamek był zardzewiały. Oderwał go więc bez znacznego wysiłku.

— Chodź!

Marysia usłuchała.

On szedł za nią. Żeby im nikt nie przeszkadzał, przymknął wrota za sobą.

W stodole było bardzo ciemno. Lecz oboje znali ją, jak własny dom.

Oboje trafili do drabiny, opartej o klepisko. Weszli po niej do sąsieku, gdzie na snopkach słomy wygodnie było wypocząć. Znużeni wkrótce usnęli. Stała się cisza, jakby makiem zasiał.

A Marysia marzyła.

Śniło się jej, że była w kościele. Na ołtarzu paliły się świece. Szła na czele weselnego orszaku do ślubu. Biały welon zwieszał się z głowy, a za każdym krokiem szeleściły suknie. A obok niej szedł Stefan. Kroczył dumnie i wyniośle. Huknęły organy, zagrzmiała muzyka. A gdy się zbliżyli do ołtarza, gdy już stanęli na stopniach, nagle...

Musiała powieki przycisnąć, gdyż zobaczyła tysiące świec płonących, od których szeroka biła łuna. A choć oczy zamykała coraz mocniej, światłość raziła coraz więcej.

A potem zdawało się jej, że wcale nie była w kościele, bo za ołtarzem otworzył się strop, przez który widziała niebo. A łuna biła coraz jaskrawsza. Blask jej był oślepiający.

A w tej jasności unosiły się chóry aniołów.

I zdawało jej się, że razem z Stefanem unosi się także w przestworza, coraz wyżej i wyżej do nieba.

— — — — — — — — —

Na kościelnym zegarze wybiła druga po północy. W Kamienicach cisza panowała niezmącona.

Jeszcze daleko było do świtania. Przed rozpoczęciem znojnej pracy mieszkańcy wsi zażywali błogiego wypoczynku. Zdawało się, że wszelkie życie zamarło.

Tylko tu i owdzie poszczekiwały pieski na księżyc, a z dalekiej obory dolatywał stłumiony ryk krowy.

W zagrodzie Fiedlera również było cicho. W oknach było ciemno, a dokoła ani żywej duszy.

Nagle skrzypnęły drzwi domu. Wyszła jakaś postać, oglądała się przez chwilę na prawo i na lewo, jakoby badała, czy niema w pobliżu jakiej ludzkiej istoty. Wreszcie przymknęła drzwi bez szelestu i wyszła.

Był to Fiedler.

Miał kapelusz zaciśnięty na czoło. Mimo to można było poznać, że muskuły twarzy miał naprężone, a oczy pełne dzikich blasków.

Jak kot czaił się w cieniu, jaki padał na drogę od chałup wieśniaczych i skradał się wzdłuż gościńca.

Gdy przyszedł na miejsce otwarte i zalane jasnym blaskiem księżyca, przystawał i spozierał dokoła badawczo, czy go kto nie szpieguje.

Już przyszedł do domu położonego na samym końcu wsi. Było prawie wykluczoną, żeby go kto miał dostrzec.

Przykucnął w cieniu drzewa i przez chwilę wypoczywał.

— Dlaczego drżę i jestem rozdrażniony? — mamrotał do siebie. — Nic mi się nie stanie. Przecie wszystko rozważyłem dokładnie. Musi mi się udać.

— Hihihi, — śmiał się w kułak. — Jutro Antoni dopiero wytrzeszczy oczy! Taki głupiec! Myśli, że może zadzierać z Fiedlerem! Taki mądrala, myśli, że mnie w kozi róg zapędzi!

Szperał po kieszeniach. Potem z zadowolenia skinął głową.

—Mam wszystko w pogotowiu! Za kilka minut wszystko się skończy! Szkoda, prawie całe żniwo pójdzie do djabła. Mniejsza o to! Jestem wysoko zabezpieczony. Może jeszcze na tem zrobię interes. Główna rzecz, żeby po trupie nie było śladu. Skoro stodoła się spali, niech sobie Antoni wytacza skargę! Choćby szukali po wszystkich kątach, niema kosteczki. Hahaha, a potem niech się Antoni strzeże, żeby za wymuszanie nie dostał się do kozy!

Uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Tak, trzeba mieć rozum! Tego łajdaka trzeba pozbyć się z karku! Jeszcze nikomu nie wyszło na dobre, zadzierać z Fiedlerem. Czego Fiedler zapragnął, to też się stało!

Wylazł z pod drzewa i jak cień posuwał się ostrożnie naprzód, czając się po rowach.

Tymczasem księżyc staczał się zwolna na skraj horyzontu. Wielka, czerwona tarcza świeciła nad lasem cygańskim. A las stał głuchy, ciemny i ponury. Ostatnie, mdłe blaski księżyca zaledwie oświetlały Fiedlera, który się czaił pod stodołą.

Lekki wietrzyk zerwał się z pól, zwiastując narodziny dnia nowego. A listki szemrały z cicha na topolach stojących po obu stronach drogi.

Wtem księżyc zaszedł. Ciemność się stała grobowa.

Postać Fiedlera zanurzyła się w ciemnościach. A on wciąż chichotał i wciąż kręcił się dokoła stodoły, szukając miejsca odpowiedniego dla swoich zbrodniczych zamiarów.



Wielka, czerwona tarcza świeciła nad lasem cygańskim...

Wreszcie znalazł, czego szukał. Stanął i szperał po kieszeniach.

Słaby, niebieski płomyk zachwiał się w ciemni. To Fiedler zapalił zapałkę.

Lecz wiatr się zerwał i zagasił ogień.

Dwa i trzy razy musiał chłop zapalać. Ostatni raz się udało. Płomień był silny.

— Ostrożnie przytknął płonącą zapałkę do słomianej strzechy, zasłaniając ogień dłonią przed wiatrem.

Strzecha była stara, sucha i wypalona słońcem.

Rozległ się cichy trzask, światełko zamigotało i cienkie pasmo dymu uniosło się w powietrze.

Twarz Fiedlera nabrała dzikiego wyrazu. Usta mu się zacisnęły a w oczach paliły się złośliwe błyski w świetle płonącego dachu.

Zapalił drugą zapałkę i powtórzył tę samą czynność na drugiem, dalszem miejscu.

I tu również strzecha natychmiast się zapaliła, i tu także słychać było trzask płomienia.

Dym wzbijał się w powietrze coraz grubszym słupem, ogniste języki i sinawe gzygzaki migotały i przenikały suchą słomę. Fiedler jednak jeszcze nie był zadowolony. Podpalił dach jeszcze w trzecim miejscu.

Dwa gzygzaki świetliste połączyły się, buchnął jasny płomień i dym wzbił się kłębami.

Fiedler przypatrywał się swojemu dziełu z szatańskim uśmiechem.

Stał nieporuszony i martwy jak skała, trzymając zapałki w ręce. Dopiero gdy trzask stał się głośniejszym, wyrwał się z swojego zapamiętania.

Przypomniał sobie, że czas uciekać.

Popędził więc, jak strzała i skierował się do wsi.

Gdy stanął na miejscu, jeszcze raz się obrócił. Mógł być zadowolony ze swojego dzieła.

Z dachu stodoły buchały słupy ognia i iskier, aż niebo zaniosło się daleko na okół łuną purpurową.

Potężne, czarne kłęby dymu, prześwietlone czerwonym płomieniem buchały z ogniska, rozsiewały się w ciemne płachty i dosięgały już najbliższych domostw.

A potem!...

Pożar już dostrzeżono. Fiedler, który już przez ten czas zaczołgał się blisko domu, posłyszał sygnał pożarny, z którym zmieszał się żałosny dźwięk dzwonka na kościele.

Zawrzało w całej wsi. Mieszkańcy, przerażeni zrywali się z łóżek. Wystraszonemi oczyma wyglądali przez okna na drogę, która w świetle płącej się stodoły, jaśniała krwawą zorzą.

— Gorę, gore!

Krzyk ten przenosił się z ust do ust, powtarzany głucho lub z przeraźliwym wrzaskiem.

Tu i owdzie otwierały się okna i głowy wychylały się z izby.

— Gdzie gore?

Rzadko jednak odpowiadano na to pytanie. Wszyscy pędzili do ognia, nie oglądając się na drugich.

Zbyteczną też była odpowiadać, gdzie gore, bo łuna płonącej stodoły, podobna do potężnej pochodni, sama wskazywała drogę.

Wieśniacy uspokoili się powoli i ochłonęli z pierwszego strachu. Przecież paliła się tylko stodoła. Nie było więc strachu, żeby ludzie byli w niebezpieczeństwie, o co się każdy w pierwszej chwili obawiał.

Teraz wyłoniły się łby końskie.

Na koniu pędził na pół ubrany parobczak i wywijał batem.

Koń ciągnął beczkę pełną wody, która z pluskiem rozlewała się po drodze.

Z wsi okolicznych również nadjeżdżały sikawki. Cała wieś zgruchnęła się do ognia.

Fiedler również pokazał się ludziom.

Był tylko w koszuli i spodniach, jak gdyby wrzawa wyrwała go ze snu i jak gdyby codopiero wstał z łóżka.

Wkrótce się przekonano, że niewiele pozostawało do ratowania. Cała stodoła stała już w płomieniach.

Rozwalono więc tylko ściany, bacząc, by nie padały na zewnątrz i nie zabiły człowieka.

Fiedler udawał oburzenie.

Klął na psotnika, który mu wypłatał takiego figla.

Czem innem też pożar wytłómaczyć się nie dawał, jak tylko zemstą.

Latał jak oparzony i opowiadał każdemu, kto tylko chciał słuchać, że suma zabezpieczona nie pokryje szkody, spowodowanej tym psiukusem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

50 lat istnienia „Związku Śląskich Katolików"

W niedzielę, 11 bm. obchodzi polska ludność katol. na czeskim Śl. wielką uroczystość w Czeskim Cieszynie, na którą zjadą delegacje z całego kraju, a oczekiwani są też goście z Polski. Uroczystość, ta ma na celu uczczenie 50-tej rocznicy założenia Związku Śląskich Katolików.

Bardzo na czasie jest wydana z tej okazji książka dra Jana Galicza, przedstawiająca w szkicu historycznym dzieje tej najstarszej organizacji politycznej Katolików cieszyńskich, co w łączności z poprzednio ogłoszoną książka **) tego samego autora o ks. Ignacym Świeżym wprowadza nas w przeszłość Śląska Cieszyńskiego, maluje warunki, w jakich rozwijało się życie tego kraju a w szczególności, jak kształtowało się życie ludności Katolickiej od połowy ubiegłego wieku, aż do czasów najnowszych.

Historja Związku, zwłaszcza w początkah jego, łączy się najściślej z osobą założyciela tej organiz., ks. Świeżego. Aby należycie ocenić znaczenie ks. Świeżego — słusznie autor zaznacza — należy rzucić okiem wstecz i porównać to, co zastał on w chwili rozpoczęcia swej działalności, z tem, co pozostawił. Całe życie jego było walką. Jeśli chodzi o równouprawnienie narodowe, walczył o nie ks. Świeży przez cały czas posłowania swego w Opawie i Wiedniu, w Opawie wspólnie z posłami dr. J. Michejdą i J. Cienciała, w Wiedniu w oparciu o Koło Polskie i frakcje słowiańskie. — Zupełnego równouprawnienia wprawdzie nie wywalczył, gdyż w ówczesnych warunkach było to niemożliwem, ale doprowadził przynajmniej tak daleko, że do urzędów i sądów wzywano strony w ich języku, że przyjmowano podania polskie, a nawet w tym języku je załatwiano i wreszcie, że zaprowadzono obok niemieckich, także polskie druki.

W szkolnictwie szczególną jego opieką cieszyło się prywatne gimnazjum polskie w Cieszynie. On wywalczył dlań prawo publiczności — nie doczekał się tylko upaństwowienia, które nastąpiło w rok po jego śmierci. W szkolnictwie powszechnem dążył do wyrugowania języka niemieckiego i zniesienia szkodliwej utrakwizacji.

Rozumiejąc znaczenie organizacji stworzył „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra", „Związek Śl. Katolików". „Dziedzictwo" miało dać ludności katolickiej niewzruszone podstawy religijno - moralne, podczas gdy zadaniem „Związku" było nadać jej kierunek polityczny. W odezwie nawołującej do założenia katolickiego towarzystwa politycznego, ogłoszonej w „Gwiazdce Ciesz." w maju 1883, czytamy:

„**Nie można zaprzeczyć, że katolicy na Śląsku jak wogóle w Austrji, ani na polu politycznem ani na gospodarczem nie mają tego znaczenia, jakie im się należy według liczebnej przewagi i według ogromnej ilości środków, jakiemiby rozporządzać mogli. — Wszystkie ciała ustawodawcze i autonomiczne w naszym kraju opanował prawie wyłącznie fałszywy i płytki liberalizm, który stamtąd wydaje dla nas przepisy i prawa swoim duchem przesiąknięte, nie szanuje naszego sumienia i przekonania i gnębi nasze najżywotniejsze interesy**".

Konstytuujące zebranie Związku odbyło się 13 czerwca 1883 r., a pierwszym prezesem Związku został ks. Świeży.

Działalność Związku zaznaczyła się skutecznie we wszystkich dziedzinach życia narodowego, przyczem najpomyślniejszym okresem w historji tej organizacji było dziesięciolecie 1890—1900. Do walk wyznaniowych ks. Świeży nie dopuszczał, dzięki czemu, jak długo on stał na czele Związku, odnoszono przy wyborach świetne zwycięstwa. Zwycięstwa te były możliwe tylko przy wspólnem głosowaniu na kandydatów narodowych, tak katolików, jak ewangelików. Gdy brakło ks. Świeżego (umarł w r. 1902), rozgorzała na Śląsku Cieszyńskim walka wyznaniowa, co odbiło się szkodliwie na całem życiu narodowem. Jednem z następstw tej walki było odsunięcie się Związku od pracy w „Macierzy Szkolnej", której jednym z założycieli by. ks. Świeży.

W ostatnich latach przed wojną Związek skierował swą uwagę na pogłębienie pracy wewnętrznej i rozszerzenie strony praktycznej swego programu. Z tej dziedziny zamierzeń powstało towarzystwo „Opieka nad kształcącą się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie", z ramienia którego to towarzystwa powstał internat dla młodzieży na Bobrku.

Po wojnie zdawało się, że w Polsce Związek Śląskich Katolików, w oparciu o stronnictwo Chrześc. Demokracji, pójdzie dalej w kierunku swego rozwoju. Nastąpiło jednak fatalne załamanie się, gdy Związek zaangażował się w polityce sanacji. Dziś życie Związku zamarło i szczątki organizacji jego czekają lepszych czasów....

Odżyło natomiast życie Związku Śląskich Katolików w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. Zaznacza się on wybitnie w życiu politycznem czeskiego Śląska. A, że jest rzeczywiście stronnictwem najsilniejszem, wykazały wybory powiatowe, które odbyły się w roku 1928 równocześnie z wyborami do Zastępstwa Krajowego w Bernie. Otóż przy wyborach tych skupił Związek na swoich kandydatów w powiecie Cieszyńskim i Frysztackim 10.486 głosów, podczas gdy w tych samych powiatach ludowcy zebrali 6.900 gł., a socjaliści 6.300 głosów.

Po wojnie Związek Śląskich Katolików, dzięki nieumiejętnej polityce załamał się, a szczątki organizacji jego czekają lepszych czasów...

Gen. Schleicher
pod nadzorem niemieckiej policji

Z Paryża donoszą:

Policja polityczna hitlerowców zdaniem prasy francuskiej **odgrywa dziś w Niemczech rolę jaką w Sowietach odgrywa GPU.** Dzienniki przypominają, że niedawno w Akwizgranie **odebrano paszport gen. von Bredof'owi**, który zamierzał udać się do Francji. Generał zmuszony był powrócić do swych posiadłości, gdzie oddaje się obecnie rolnictwu.

Gen. Schleicher znajduje się pod stałą opieką policyjną, a opieka ta posuwa się tak daleko, że każda rozmowa telefoniczna gen. Schleichera jest kontrolowana. Ostatnio zaś policja „zabłądziła" do prywatnego mieszkania gen. barona Kurt'a Hammersteina, b. szefa Reichswehry i osobistego przyjaciela gen. Schleichera, poszukując dokumentów, których jednak nie udało się znaleźć.

Krwawy napad bandycki na plebanję w Przybyszówce
Bandyci zamordowali proboszcza

Z Krakowa donoszą: W nocy z środy na czwartek banda złoczyńców **napadła na probostwo w Przybyszówce, wsi oddalonej od Rzeszowa o 6 km. i po zrabowaniu większej kwoty, dała pięć strzałów rewolwerowych do 72-letniego proboszcza ks. kan. Chmurowicza, który przewieziony do szpitala powszechnego zmarł.**

Przebieg napadu był następujący: Późno w nocy ks. wikarego Ziobrę obudziły strzały i okrzyk: **chcą mnie zabić!** Gdy ks. Ziobra wpadł do sąsiedniego pokoju, na podłodze w kancelarji **obok kanapy leżał zalany krwią ks. proboszcz Chmurowicz.**

Z oderwanych słów oraz sytuacji, w jakiej znaleziono mieszkanie, ustalono szczegóły napadu. Okazało się, że zamaskowani bandyci **wycięli w oknie salonu otwór w szybie i po** odsunięciu rygli weszli do mieszkania. Zjedli stojący koło okna tort, a udawszy się do sypialni ś. p. ks. proboszcza, zbudzili go i **zażądali wydania kluczyków od schowka z pieniądzmi.** Na odmowę ś. p. ks. proboszcza, jeden z bandytów **strzelił, raniąc go.** Proboszcz zerwał się z łóżka, chcąc wybiec z pokoju i wśród szamotania, **zdarł jednemu z napastników maskę z twarzy, co tak rozwścieczyło bandytów, że dali jeszcze kilka strzałów do proboszcza i zabrawszy znalezioną kasetkę z pieniądzmi, zbiegli na pobliski cmentarz, gdzie kasetkę po opróżnieniu pozostawili.**

Pommo zabiegów lekarskich nie zdołano utrzymać ks. Chmurowicza przy życiu i **ranny kapłan około godz. 10 przed południem wyzionął ducha.** Śledztwo w toku.

I na pocztę we Lwowie przygotowywali napad
Dalsze szczegóły procesu zamachowców ukraińskich

Ze Lwowa donoszą:

Na piątkowej rozprawie w procesie terrorystów ukraińskich zeznawał **nadkomisarz Petri**, naczelnik urzędu śledczego we Lwowie. Świadek zeznał, że wszystkie rewelacje o swojej roli oraz o działalności towarzyszów złożył Motyka samorzutnie i dobrowolnie. Fakty podane przez Motykę w zupełności później się sprawdziły. Na pytanie przewodniczącego zwrócone do oskarżonego Motyki, jak się zapatruje na zeznania komisarza Petri, oskarżony oświadczył, **że wszystkie zeznania jakie złożył na policji, były nieprawdziwe.** W dalszym ciągu zeznawał świadek **Wacław Suchenek**, kierownik Urzędu Śledczego w Stanisławowie oraz komisarze i przodownicy policji.

Wkońcu rozprawy nastąpiły **rewelacyjne zeznania aspiranta Ciesielczuka, szefa brygady lwowskiej policji politycznej. Rozpoczął on od napadu na Babija.** W czasie poszukiwań sprawców tego napadu, aresztowano oskarżonego Maszczaka i stwierdzono przytem, że Maszczak **został zwerbowany do U. O. N. przez Kopacza,** który oprócz Maszczaka zwerbował **szereg innych osób** przebywających obecnie w więzieniu pod zarzutem **planowania napadu na Urząd Pocztowy we Lwowie.** Na podstawie zeznań samych aresztowanych ustalono, że chodziło **o napad na Urząd Pocztowy Nr. 1 lub 2.** Napad miał być zorganizowany **podobnie jak w Gródku.**

Odosobnienie delegatów niemieckich
na Międzynarodowej Konferencji Pracy

Z Genewy donoszą:

Na gruncie grupy robotniczej Międzynarodowej Konferencji Pracy **delegaci niemieccy i faszystowscy zostali zupełnie izolowani.** Do nowych incydentów doszło w toku wyborów do komisji, do których **nie dopuszczono ani kandydatów włoskich, ani niemieckich,** oświadczając, że delegaci tych dwuch państw wobec wewnętrznych stosunków, panujących w Niemczech i we Włoszech, **nie mogą być uznani za reprezentantów robotników i noszą raczej charakter komisarzy rządowych.** Delegat niemiecki dr. Ley założył przeciwko temu protest, co jednak pozostało bez skutku.

Niezwykłe koleje losu włóczęgi,
który napluł cesarzowi Austrji w twarz

Niezwykłe dzieje opowiedział na policji w Kaliszu zatrzymany jakiś podejrzany 50-letni mężczyzna, który podał się za Jana Kwaśniewskiego. W czasie dochodzeń złożył on wprost niewiarogodne zeznania, które jednak potem potwierdziły się.

Kwaśniewski urodził się we Lwowie jako syn **bogatego i znanego przed wojną rejenta lwowskiego.** Młodzieniec przeżył niezwykle burzliwą młodość. W 20-tym roku życia syn i ojciec **zakochali się w jednej pannie.** Między rywalami **doszło do pojedynku,** przyczem **ojciec postrzelił syna** w głowę. Ranny wyleczył się, lecz rodzina oddało go do szpitala warjatów, uważając go **za umysłowo chorego,** po otrzymanym postrzale.

Kwaśniewski kilka lat przebył w domu obłąkanych w Kulparkowie. Gdy w 1904 r. ojciec jego umarł i Kwaśniewski **odziedziczył olbrzymi majątek,** trzymano go w dalszym ciągu w szpitalu, a olbrzymim majątkiem zarządzał kurator. Wreszcie uznano go za wyleczonego.

W parę dni po opuszczeniu szpitala, gdy we Lwowie bawił akurat cesarz austrjacki Franciszek Józef, Kwaśniewski znalazł się podczas defilady obok cesarza, podbiegł do niego i **kilkakrotnie napluł mu w twarz.** Kwaśniewskiegoa aresztowano i osadzono **na długoletnie więzienie.** Pod koniec wojny w 1918 r. udało mu się zbiec z więzienia. Wraca do Lwowa i sprzedaje swój majątek za pół miljona koron austrjackich, z których wskutek dewaluacji przedwojennej waluty austrjackiej, w parę miesięcy pozostają mu grosze. Kwaśniewski popada w nędzę. Dzięki protekcji udaje mu się otrzymać posadę nauczyciela na Polesiu, lecz niebawem traci ją i wyjeżdża zagranicę. Bez grosza w kieszeni zwiedza Niemcy, Belgję, Francję, Rumunję i Turcję, wreszcie po kilkunastoletniej wędrówce wraca do kraju.

Nielegalnie przekroczywszy granicę zNiemiec do Polski, Kwaśniewski **zostaje aresztowany w Kaliszu,** gdzie opowiedział swoją gehennę. Wiadomość o aresztowaniu Kwaśniewskiego **w Kaliszu wywołała we Lwowie wielkie wrażenie.** Podobno kilka starszych rodzin lwowskich zamierza zająć się losem niezwykłego włóczęgi.

Banda Hanysa Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów, których hersztem był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt banry popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją.

Historja zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red. Stanisława Nogaja i wydaną w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów. Nabyć je można w każdej księgarni, oraz u agentów „Siedmiu Groszy" po cenie zniżonej za 80 groszy.

Sensacyjny wynalazek Polaka
w dziedzinie kinematografji

Do urzędu patentowego zgłoszono nowy **sensacyjny wynalazek techniczny w dziedzinie kinematografji.** Autorem jego jest znany wynalazca **inż. Szczepanik, który wynalazł nowy sposób produkowania filmów kolorowych w ten sposób, że odtwarzają one całkowicie barwy naturalne. Pierwsza publiczna demonstracja nowego wynalazku odbędzie się podczas zwołanego do Warszawy na 11-go b. m. zjazdu elektrotechników.**

7 robotników zabitych przez prąd

Z Zurychu donoszą:

W pobliżu miejscowości Bribbio w czasie jazdy partji robotników kolejką linową, przeznaczoną do transportu drzewa, **zdarzył się tragiczny wypadek.** Przeciążony wózek **kolejki zawadził o przewody prądu elektrycznego o napięciu 160 tys. wolt. 7 robotników poniosło śmierć na miejscu, a 5 jest ciężko poszwankowanych.**

Szykanowanie polskich księży
w Niemczech

Z Berlina donoszą, że na zjeździe przedstawicieli towarzystw i organizacyj polskich w Warmji odbytym w Wolsztynie powzięto rezolucję **z ostrym protestem przeciwko szykanowaniu polskich kapłanów, a w szczególności przeciwko zarządzeniu biskupa warmijskiego Kallera, który pozbawił proboszcza, ks. Osińskiego mandatu polskiego do powiatowego sejmiku.** Powodem tego zarządzenia **były względy polityczne, gdyż ks. Osiński bronił energicznie interesów ludności polskiej.** Rezolucje zjazdu wręczono kierownictwu **Związku Polaków w Niemczech,** który poczynił odpowiednie kroki u rządu niemieckiego.

Nie chcą się nazywać Hitler

Do sądu warszawskiego wpłynęło niezwykle ciekawe podanie. Zamieszkała w miasteczku Wyszogrodzie **rodzina kupiecka Hitlerów prosi o zmianę nazwiska na „Hiller", dowodząc, że przekręcenie nazwiska nastąpiło z winy rosyjskiego urzędnika metrykalnego.** Hitlerowie oświadczają, że jeden ich syn, uczęszczający do szkoły, jest **ustawicznym przedmiotem drwin ze strony kolegów,** którzy **każdą lekcję** rozpoczynają od chóralnego — „Precz z Hitlerem!", a drugi syn, starszy, **spotkał się z odmową ze strony swej narzeczonej, która nie chce wyjść za niego, o ile nie zmieni nazwiska.**

Chińsko japońska konferencja pokojowa

Z Tokio donoszą:

Rządy chiński i japoński porozumiały się w sprawie zwołania **wspólnej konferencji pokojowej.** Na konferencji tej rząd japoński będzie się domagał **uznania państwa mandżurskiego przez Chiny.**

Jak donoszą z Szanghaju, **mimo zawieszenia broni, wojska mandżurskie na rozkaz swego rządu zajęły strefę zdemilitaryzowaną.**



POSZUKIWANY KASJER.



— Jak słyszałem, Kurek i Ska szukają kasjera. Jak to jest możliwe? Przecież dopiero przed miesiącem przyjęli nowego.

— Właśnie tego szukają...

*

DUMA RODZICIELSKA.

— Jakże się powodzi synowi, droga pani Dumont?

— Owszem, sprawował się tak dobrze w więzieniu, że darowali mu trzy miesiące i wkrótce powróci do domu.

— Tak, tak, zawsze mówiłam, że się pani dzieci udały. („Gringoire")

GOŚĆ.

— Jak się nazywa ten pan, który był wczoraj u was na przyjęciu.

— Ludwik XIV.

— Ludwik XIV?

— Tak, na imię mu Ludwik, a prosi się go zawsze, gdy do stołu ma siąść trzynaście osób.

WSPOMNIENIA.

— Wiesz co, stary — mówi baba do swego męża — już niedługo 25 lat mija, jak wzięliśmy ślub. Przypominam sobie, jakie to były czasy.... Mój Boże, chciałeś mnie poprostu zjeść z miłości....

— Daj spokój — mówi zniecierpliwiony mąż — z marzeniami!... Do dziś żałuję, że tego wówczas nie uczyniłem....

W SĄDZIE.

— Nie dość, iżeście codziennie jaja podbierali, to jeszcze musieliście ukraść i kurę.

— A bo już była stara i kiepsko niosła, więc ją zabiłam, żeby się postrarali o inną.

NERWOWY.

— Czemu pan zatykasz sobie bawełną uszy?

— Bo, widzi pan, przyzwyczaiłem się w czasie bezczynności bębnić palcami po stole, a tego nie znoszą moje nerwy.

W UJEŻDŻALNI WOJSKOWEJ.

Wachmistrz do rekruta, uczącego się jeździć:

— Człowieku! Na koniu musisz siedzieć silniej i pewniej, a nie tak, jak król hiszpański na tronie!..

DENTYSTA.

Dentysta (otwierając drzwi do poczekalni): — Kto czeka najdłużej?

Jeden z obecnych: — Ja! Trzy lata temu zrobiłem panu ubranie i jeszcze nie otrzymałem pieniędzy!

Sensacyjna porażka

mistrza świata w boksie Schmelinga

Rodem z Łodzi Ber gromi Schmelinga w 10 starciu k. o.

Jak na innym miejscu donosimy, w czwartek rano na stadjonie nowojorskim odbył się w obecności 65 tys. widzów **sensacyjny kwalifikacyjny mecz bokserski o najwyższy tytuł w boksie światowym** pomiędzy b. mistrzem świata, **Niemcem Schmelingiem a Berem**, osiadłym w ostatnich latach w Kalifornji.

Walka ta wzbudziła na obu półkulach **zrozumiałe zainteresowanie**, gdyż Niemiec Schmeling **uchodził za 100-proc. fawor**y**tą**. Przeciwnik jego **Ber, młody, ambitny, rokujący świetne nadzieje bokser (jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, rodem z Łodzi)** pragnął — jak oświadczył przed walką — **za wszelką cenę położyć kres panowaniu niemieckiej pięści.** Udało się to Berowi w zupełności, gdyż w świetnym stylu, w doskonałej kondycji **w 10 starciu położył Niemca morderczym ciosem na deski.** Decydującym w zwycięstwie Bera była jego młodość i temperament.

Już od pierwszego starcia Ber zdołał **nadać walce tempo i prowadzić walkę.** Sch. nie dochodził zupełnie do głosu. Pierwsze 4 starcia należą do B., dopiero 5 wyrównane, a 6-te przyznano Sch., gdzie miał kilka ładnych momentów. B. jednak wszelkie ciosy parował z **uśmiechem i kiedy wściekłe ataki Niemca trafiały w próżnię**, B. potrafił, **dzięki błyskawicznej orjentacji**, serjami ciosów **oszołomić Niemca, który odniósł dotkliwe kontuzje nad okiem i wargą.** Heroiczne wysiłki Niemca nadal nie odnoszą skutku, bo B. potrafi doskonale się bronić i zawsze celnie zadawać ciosy. **Przełomowym momentem** w walce tej **było 9 starcie.** Sch., widząc, że traci szanse, kilkakrotnie odwraca się do swego **menażera, by wskazał mu słabe strony przeciwnika.** B. potrafił te chwile jednak należycie wykorzystać **i stale znajduje się w defenzywie**, okładając Niemca serjami silnych ciosów. **W 10 starciu B. rzucił się na Sch. jak lampart. Ustawicznie atakuje. Niemiec słania się. Obaj krwawią.**

Dwa potężne sierpowe posyłają Sch. na deski. Sch. podnosi się, chce dalej walczyć, jednak upada na siłach, jest zamroczony. Jeszcze serja ciosów B., a sędzia przerywa walkę, przyznając B. zwycięstwo przez techniczne k. o.

Zwycięzcę rozentuzjazmowany tłum **uniósł na rękach, a Sch. na długo jeszcze siedział na krześle** w ringu. Ber zasłużył sobie w zupełności na zwycięstwo, gdyż był pięściarzem o klasę lepszym, dominując nad Niemcem **siłą uderzenia, techniką i błyskawiczną orjentacją.**

Porażka Sch., zdaje się, pozbawi jego na długo myśli o nowych walkach. Karjerę jego uważać należy za skończoną. Klęska jego uratowała **Sharkey'a** (pogromcy Schmelinga w ub. r.) i nie jest obecnie wykluczonem, że najbliższem przeciwnikiem Bera będzie teraz **Sharkey** lub nawet **Carnera.**

Niezdrowe stosunki

w Związku Dziennikarzy Sportowych na Śląsku

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na niezdrowe stosunki, panujące w Związku Dziennikarzy Sportowych na Śląsku, któremu patronuje urzędnik Województwa Śląskiego i sprawozdawca sportowy „Il. Kurjera Codziennego" p. Mieczysław Mikuła w charakterze prezesa. Twierdziliśmy, że do związku jego należy wiele osób, niemających z pracą dziennikarską nic wspólnego, nadto zauważyliśmy brak polskich sprawozdawców w tym związku, gdzie Niemcy rozpanoszyli się i rządzą i reprezentują prasę sportową na Śląsku.

Należy ubolewać, że poszukiwany przez sądy polskie od dwóch miesięcy hitlerowiec Kurt Oesterreich, mimo, że zbiegł i ukrywa się w Opolu, figuruje zawsze jeszcze jako **członek zarządu Dziennikarzy Sportowych na Śląsku.**

„Polska Zachodnia" w swoim numerze z dnia 9 bm. demaskuje członka wspomnianego związku, Niffkę, który stanowisko swoje umiał wyzyskać wobec bawiącej na Śląsku wycieczki sportowych dziennikarzy zagranicznych w celach propagandy niemieckiej, p. Niffka bowiem miał oświadczyć zagranicznym dziennikarzom, że Śląsk zamieszkiwany jest w 70 procentach przez Niemców. (?)

Przypominamy jednak, że ta sama „Polska Zachodnia" jeszcze przed rokiem, kruszyła kopje w obronie tych, których dzisiaj piętnuje.

Na stosunki, panujące w łonie Śląskiego Koła Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę, przyczem z naszej strony nigdy nie solidaryzowaliśmy si z jego poczynaniami. — Związek ten raczej służył wielu do osiągnięcia osobistych wpływów, za pomocą stałego szkalowania osób zasłużonych dla polskiego sportu na Śląsku. Podkreślić tu pragniemy, **że nasi sprawozdawcy li tylko ze względu na obecność niektórych niemieckich sprawozdawców nie należeli do Związku,** gdyż zarząd Związku nic nie przedsięwziął w tym kierunku, by szkalujących polski sport niemieckich sprawozdawców na Śląsku należycie ukarać. Postępowanie tych panów, którzy głównie afiszowali się w ostatnich czasach z niemieckimi sprawozdawcami, wciągając ich — mimo **ich szkodliwej działalności, do współpracy, nie licuje z honorem i polska opinja sportowa należycie oceni ich postępek.**

Kusociński poważnie chory

wstrzymał się całkowicie od treningów

Taka wiadomość obiegła w piątek sfery sportowe w stolicy. Jak się okazuje, już po meczu z Belgją, Kusociński poczuł bóle w kolanie. Lekarz dr. Levittoux po zbadaniu orzekł, że sprawa jest dość poważna. Kusociński ma wysiąk prawego stawu kolanowego i powiększenie kołatki miazniowej w lewym stawie kolanowym.

Choroba ta zmusza Kusocińskiego do całkowitego wstrzymania się od treningów na przeciąg dwu miesięcy.

To też wątpliwe jest, czy Kusociński pojawi się jeszcze w roku bieżącym na bieżni. Prawdopodobne jest raczej, że odpocznie on przez całe lato i zacznie trenować dopiero na jesieni.

Ze sportu robotniczego

Reprezentacja miasta Katowice — R. K. S. Mikulczyce Śl. Opolski.

W sobotę o g. 17,30 rozegra reprezentacja robotniczych klubów sportowych z Katowic w składzie Słowik (bramka I. RKS. Katowice), Riesner (obrona I. RKS.), Labus (obrona „Jedność" Załęże), pomoc Rubin (RKS. „Wolność" Załęska Hałda), Dziadek („Jedność" Załęże) i Hammer (I. RKS. Katowice), atak Roszer („Wolność" Załęska Hałda), Grzebelus („Przyszłość" Dąb), Sarnowski, Grotkowski, Gruszka („Jedność" Załęże). W rezerwie Ocana i Adamus (I. RKS.) RKS. Mikulczyce należy do czołowych drużyn robotniczych Śl. Opolskiego i jest najsilniejszą drużyną robotniczą polską na tamtej stronie. Po zawodach odbędzie się przyjęcie drużyny gości w świetlicy TUR. w Katowicach przy ulicy Kościuszki nr. 43.

Japonja gromi Niemców

o puhar Davisa 2:0

W pierwszym dniu zawodów o puhar Davisa pomiędzy Japonją a Niemcami, rozegranych na kortach berlińskich, Japończycy odnieśli dwa zwycięstwa w grze pojedyńczej, prowadząc tem samem 2:0.

Satho pokonał v. Cramma 6:3 2:6 6:3 6:4. Nuney — Jaenecke 6:2 4:6 6:3 6:2.

Zgon wybitnego sportowca

W piątek zmarł w sanatorjum Otwockiem Jan Loth, jedna z najbardziej popularnych postaci polskiego sportu.

Jan Loth, który wielokrotnie dostąpił zaszczytu bronienia barw polskich w reprezentacji piłkarskiej, a prócz tego walczył w naszej tenisowej drużynie puharowej przeciw Anglji, od dłuższego czasu zmagał się ze śmiercią na gruźlicę. W ostatnich czasach gruźlica zaatakowała kiszki i to przyśpieszyło zgon, napełniający prawdziwym żalem wszystkich polskich sportowców.

Różne wiadomości sportowe

— W zawodach o puhar Stefanika w Bratysławie I miejsce zajęła „Hungarja", zwyciężając w finale A. C. „Spartę" w stosunku 4:2 (2:2).

— Drużyna I. Cs. S. K. „Bratysława" odniosła sensacyjne zwycięstwo nad Racing Club Paryż w stosunku 7:1 (4:0).

Znany bokser warszawski Ran znokautował w Nowym Jorku mistrza Filipin Garcję. Wobec tego sukcesu Ran stanie powtórnie do walki o tytuł mistrza świata.

Przygody bezrobotnego Froncka



Jakaś poczciwa cieczyna wciąż „Łukasza" reklamuje wrzeszcząc, co przyniesie ślina, lecz nikt sił swych nie próbuje.

Wreszcie biedak przemęczony zdrzemnął się na stołu chwilę, a wtem Froncek podchmielony zbliża się, śmiejąc się mile.

Czyta napis na tabliczce lecz nie wie, w co się uderza i jak bokser w rękawiczce do ciosu wnet się zamierza.

Potem huknął z całej siły, aż chłop zleciał z stołka swego. I „gwiazdy" mu zaświeciły jakby piorun trzasnął w niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.